Nr. 77. Kraków, czwartek 4 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Strejki gimnazyalistów.

Co dnia dochodzą wieści o tym lub owym strejku uczniów gimnazyalnych i to raz polskich, drugi raz rusińskich. Niesprawiedliwe postępowanie nauczyciela, ostra klasyfikacya, sympatye narodowe wobec ofiar wykluczonych ze szkoły, jednem słowem, powody są najrozmaitsze...

Pochopność do strejku w szkole średniej wskazuje na bardzo nienormalne warunki, jakie się w tych szkołach wytworzyły. Jest w tych warunkach coś bardzo nienormalnego, jeżeli chłopcy kilkunastoletni chwytają się tak łatwo najostrzejszej, ostatecznej broni: strejku i awantur masowych przeciw nauczycielstwu. Władze szkolne widocznie nie zdają sobie sprawy z tego, co się dzieje wśród najmłodszej młodzieży, a następstwem tego jest ciągłe wrzenie w gimnazyach.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że szef władzy szkolnej w Galicyi p. D ę b o w s k i jest absolutnie nieudolnym kierownikiem Rady szkolnej krajowej. Klerykał, arystokrata, lekceważący potrzeby klas średnich i ludowych, wsadzony tam — po galicyjsku — z powodu protekcyi, jest on najgorszym nabytkiem na tem ważnem stanowisku.

Dziś szkoła stała się przedmiotem walki między Polakami a Rusinami, stała się gruntem, na którym w bardzo wybitny sposób krzyżują się stare, przeżyte tradycye klerykalno-szlacheckie z nowymi prądami, które młodzież przynosi z domu — ze społeczeństwa.

Tu głupi, bezmyślny ton absolutnego władcy, ich ton kapralski może wywołać tylko coraz ostrzejszą reakcyę, „bunt“ wśród młodzieży.

Niezadowolenie zaś nurtujące nauczycieli, ich liche uposażenie, duch denuncyacyi, który się zagnieździł w murach szkolnych — ku utrapieniu wszystkich przyzwoitych ludzi — to wszystko mnoży palne materyały w szkole średniej. Aż dochodzi się wreszcie do tak strasznych stosunków, że chłopca w gimnazyum za palenie papierosów doprowadza się prześladowaniem do samobójstwa! Tak samo ginie we Lwowie śmiercią samobójczą młody chłopiec z tego powodu, że rozdawał, czy sprzedawał kartki pocztowe z postaciami Gonty i Żeleźniaka!...

Wszak nie wielkiego „rozumu stanu“ potrzeba, aby zrozumieć, że w naprężonych stosunkach polsko-ruskich w Galicyi wskazanem jest postępowanie ostrożne i kierujące się raczej pewną tolerancyą wobec młodocianych, burzliwych głów, a nie surowe karanie, doprowadzające do kroków rozpaczy.

Nikt pochopniej nie rzuca się na takie objawy, jak szowiniści z obu obozów, polskiego i ruskiego. Ci „pławią się“ w obłudny sposób w młodzieńczej krwi przelanej, zaostrzając stosunki aż do szaleństwa.

A społeczeństwo, nie mogące spokojnie patrzeć na samobójstwa w szkole, na wypędzania, procesy i szykany, staje się pastwą właśnie najbardziej rozwydrzonych szowinistów, zbierających w ten sposób prawdziwe „krwawe żniwo“.

Nadszedł czas, żeby tacy nieudolni ludzie, jak p. D ę b o w s k i, ustąpili z widowni, a na ich miejsce przyszli obywatele, kochający młodzież i znający wymagania życia. Mniej pościgów, a więcej prawdziwej nauki i prawdziwego wychowania, oto, czego muszą się głośno domagać nietylko Rusini, lecz w pierwszym rzędzie Polacy.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie.

Przed nami — sprawozdanie Szkoły nauk społeczno-politycznych w Krakowie, młodej bezpartyjnej uczelni postępowej, wydane jako odbitka z marcowego numeru „Przewodnika oświatowego“. To sprawozdanie (może nieoficyalne) zostało napisane przez jedną z najwybitniejszych założycielek, działaczek i prelegentek Szkoły, obejmuje pierwszy (zimowy) semestr bieżącego roku akademickiego i przedkłada zarazem plany na przyszły (wiosenny) semestr.

Z uczuciem głębokiego zadowolenia czytamy to sprawozdanie. Pokazuje ono, że instytucya ta, tak ważna, tak niesłychanie ważna wobec naszych opłakanych warunków, wobec naszego bajecznie niskiego poziomu wykształcenia społecznego, znalazła przecież echo i zrozumienie ze strony społeczeństwa. Stanęła na dobrej drodze. Przetrwała ogniową próbę pierwszego półrocza. Obawy były płonne. Szkoła może odetchnąć i spokojnie patrzeć w przyszłość. Nie brakowało przecież w chwili założenia Szkoły głosów pesymistycznych, nie wierzących; niech więc wezmą do ręki sprawozdanie — a uwierzą...

Celów Szkoły objaśniać tu nie będziemy; robiliśmy to niejednokrotnie. Nie kształci ona ani urzędników, ani zawodowców, nie wymaga żadnego cenzusu formalnego, jedną trzecią część słuchaczy zwalnia nawet od czesnego; chodzi tylko o podniesienie poziomu wykształcenia społecznego w szerokich kołach, o przygotowanie pracowników na polu politycznem, spółdzielczem i t. d.

Szkoła została otwarta 6 listopada 1911 r. w lokalu (tymczasowo) prywatnego gimnazyum żeńskiego. Wykłady odbywały się codziennie między 5—9 wieczorem.

Zarząd Towarzystwa w doborze wykładających prelegentów kieruje się tylko względami na ich kwalifikacye naukowe i uzdolnienie pedagogiczne. Zarząd szkoły składa się z ludzi o przekonaniach postępowych wszelkich odcieni lewego obozu; na prelegentów zaprasza jednak uczonych bez względu na ich barwę przekonaniową, a w i ę c i k o n s e r w a t y s t ó w, o ile wśród sfer postępowych nie znajdzie docenta, równie dobrze znającego przedmiot. Zarząd uważa nawet za pożądane, aby pewne kwestye społeczne, np. polityka handlowa, miały różnych prelegentów i oświetlane były ze stanowiska różnego światopoglądu, ponieważ słuchacze z różnorodną mozaiką interesów i przekonań spotykają się w życiu.

G ł ó w n e m i p r z e d m i o t a m i nauki tedy są: historya wieku XIX. ogólna i ojczysta, socyologia,

---

FELIKS GWIŻDŻ.

DZIWOBRAT.

(Ciąg dalszy).

— Braciszku mój kochany, nie bój sie nic. O tem sie rządowi nie powie. Boby odrazu z tobą skóńcyli. A ty se przecie bedzies chodził po wsi, a co zarobis, to przepijes. Ja i wójt bedziemy twoimi opiekunami. Bedzies se chodził i robił kómedyje, ty... kómedyjancie. Dzieci bedą miały swojego Wincusia na dródze. Wincuś idzie — haha!... Bedzies se chodził...

— Jutro uradzi rada, pódźmy — przerwał Frankowi wójt.

I pośli. A Wincek, jak stanął w miejscu, z podniesioną w górę ręką, tak stał nieporuszony, jakby skamieniał — długo, długo w noc.

Na drugi dzień przyszedł wójt z całą „komisyą gminną“. Na trzeci dzień to samo. Te komisye chodziły odtąd codziennie, dopóki nie wypiły wszystkiej wódki i wszystkiego wina. Potem szły papiery za papierami.

A potem — potem był Wincek pod ustawą. Pił już codziennie. Łatał i drutował garnki, naprawiał parasole, szył kapce, reperował cebrzyki, putnie i konewki, za byle co, za marny półkwaterek wody z kroplą okowity, za zlewki piwa, niedopitego w karczmie przez gazdów, za spleśniałą skórkę chleba. Wszyscy nazywali go Wincusiem. W rowie leżał, pił, resztki szmat na nim dożerało robactwo, świecił nagiem ciałem, ale nie gorszył nikogo, nie bolał nikogo, był uciechą dzieci i honornych pijaków, był planetnikiem bez chmur. Zresztą nie o niego chodziło. Grunt był pod kuratelą.

* * *

— Cóż tam u was słychać, Wincek? — zawołałem tuż za nim.

— Hoho! Hohoho!

— Dawnośmy sie nie widzieli...

— Robote mam. Naprawiam kościół.

— Jakto?

— Zamiatam, lutuję, łatam, ławki reperuję, dyć kościelny nie robi nic... Sytko na mojej głowie. Zarabiam se, krzeźwię sie i robię, robię, Boże mój kochany, jedyny — westchnął żałośnie, uchylając przed imieniem boskiem kapelusza. — Ale mi roboty w polu luto — dodał smętnie po chwili. — W polu, w polu... to co inse. To je robota cud. Wójt za mnie robi i brat. Brat! — zaśmiał się śmiechem, pełnym dobrotliwej kpiny. Potem spoważniał. — Brat — powtórzył chmurnie. — Kieby on brat mój był, nie wlazłby był wtedy do mojej izby z wójtem, ino sam. Nie gadałby do mnie tak, jako gadał, ale tak, jak brat do brata, serce do serca. Kieby on brat mój był, kieby ta wieś-dyablica moją braterską wsią była, nie zrobiliby ze mną tak, jako zrobili. Załuję za sytkie grzechy, ale sytkie bedę robił dalej. Bom taki. A Pan Bóg litościwy patrzy i widzi i wie, ze inaczej być nié może. Bo nie moze. Odmiana przydzie, kie umrę. Za całą poniéwiérkę, za całą biéde, zawoła mie Bóg ku sobie i posadzi mnie między swoimi. A tych... tych opiekunów moich bedą dyabli paść po wertepach — za mój grunt, za ojcowizne moją, za serce moje, za moje zycie zatracone...

Chorobliwe, gorące łzy zaczęły ciurkiem lecieć z jego siwych, malutkich oczu. Spojrzałem na niego z współczuciem. Zawstydził się. Szybko otarł łzy, wywołał dziwny uśmiech na twarz i chwytając mię za rękę, rzekł:

— Cosi wam powiem. Siądźmy se na pniaku.

Zeszliśmy w bok od drogi i usiedliśmy.

— Opowiem wam rzec, coście jej jesce nie słyseli. O dziwoduchach i dziwozonach. Rzec święta i pewna. (Dok. nast)

statystyka, ekonomia i polityka społeczna, oraz monograficzne wykłady z zakresu tych nauk. Pozatem pożądane są i będą wprowadzone wykłady z historyi filozofii, pedagogiki społecznej, hygieny społecznej i t. p.

Kurs szkolny jest dwuletni. Rok szkolny składa się z dwóch semestrów: zimowy trwa od października do marca, letni — od połowy kwietnia do połowy czerwca.

Obok kursów głównych, podstawowych, urządzane są kursa drobniejsze, specyalne, a także konferencye lub konwersatorya.

W ciągu pierwszego semestru było 22 wykładających. Na wykłady zapisało się w pierwszym semestrze ogółem 180 osób płci obojga. Z tego 16 osób na wszystkie zapowiedziane programem przedmioty, reszta na poszczególne cykle. Wśród uczęszczających na wykłady przeważa liczba mężczyzn nad kobietami. Główny kontyngent stanowią słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego z różnych wydziałów; pozatem uczęszczają ludzie starsi, którzy obok swej pracy zawodowej znajdują czas wolny na naukę i pożądają tej nauki. Były też przykłady zbiorowego uczęszczania; na wykłady o rozwoju kooperatyw uczęszczały wszystkie uczenice szkoły gospodarstwa kobiecego, na wykłady o historyi militarnej powstania 1863 roku zapisali się wszyscy członkowie t. zw. „Związku strzeleckiego“ w Krakowie. Przeważają wśród słuchaczów przybysze z Królestwa Polskiego, Litwy, Białorusi i Ukrainy, jako najbardziej odczuwający brak wiadomości teoretycznych i obznajomienia się z zagadnieniami polityki społecznej.

Ogólna liczba zapisanych w semestrze zimowym słuchaczów wynosiła 180. Liczba wykładów wynosiła 213.

Co się tyczy frekwencyi przeciętnej na poszczególnych kursach, to ta była rozmaita: np. na Piłsudskiego (Historya militarna powstań polskich) uczęszczało 65 słuchaczów, na Krzywickiego (Historya kultury polskiej) 51 słuchaczów itd.

Razem odbyły się kursa następujące: dra R. Beresa: Produkcya i konsumcya Galicyi; dra F. Bujaka: Etapy rozwoju ekonomicznego w XIX w.; dra K. Caro: Emigracya i osadnictwo; J. Wł. Dawida: Psychologia społeczna; Ign. Daszyńskiego: Poseł, jego prawa i obowiązki; W. Feldmana: Idee społeczne w literaturze polskiej XIX w.; T. Filipowicza: Zakres i kierunki socyologii; dra Z. D. Golińskiej: Rozwój i cechy ludności w XIX i XX w.; dra A. Grossa: Kwestya mieszkaniowa; dra Wład. Gumplowicza: Państwotwórcze procesy dziejowe; Z. Herynga: Istota zjawisk społecznych i metody ich badania; dra W. Jodki: Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem; L. Krzywickiego: Historya kultury polskiej od końca XVIII wieku; H. Landauowej: Kwestya agrarna w Galicyi a polityka gospodarcza Austryi; B. Limanowskiego: Ruch rewolucyjny w 1846 roku; dra F. Perla: Dzieje ruchu socyalistycznego w Polsce; J. Piłsudskiego: Historya militarna powstania 1863 roku; dra T. Stefczyka: Znaczenie rozwoju kooperatyw; W. Studnickiego: Historya rozwoju stosunków ekonomicznych w Polsce; St. Szpotańskiego: Spiski polityczne w pierwszej połowie XIX w.; W. Tokarza: Ustrój wewnętrzny Księstwa Warszawskiego; L. Wasilewskiego: Kwestya ruska.

Jak widzimy, pracy ogrom w bardzo krótkim czasie.

W semestrze zaś **wiosennym** (obok konwersatoryów) odbędą się następujące wykłady: J. Lewiński: Rozwój kapitalizmu w ostatnich 50 latach (5 godz.), E. Grabowski: Zrzeszenie kapitalistyczne wobec prawodawstwa (8 godz.), Dr K. Krzetuski: Zasady polityki handlowej (6 godz.), Dr R. Beres: Polityka handlowa ze stanowiska przemysłu i rolnictwa (4 godz.), Dr H. Landauowa: Polityka handlowa ze stanowiska konsumentów (4 godz.), A. Doerman: Ubezpieczenia społeczne (6 godz.), Dr Z. D. Golińska: Stosunki ludności na ziemiach polskich (7 godz.), J. Piłsudski: Historya militarna powstania 1863 roku (10 godz.), Prof. Dr T. Grabowski: Hugo Kołłątaj i jego epoka (6 godz.), H. Radlińska: Hugo Kołłątaj jako pedagog społeczny (2 godz.), K. Srokowski: Kwestya wschodnia (2 godz.), O imperaliźmie (2 godz.), Wł. Studnicki: Imperyalizm rosyjski (2 godz.), Imperyalizm w Stanach Zjednoczonych (2 godz.).

Jak widzimy Szkoła rozwija się bardzo pięknie. Lecz — jak sama konstatuje — braków ma z natury rzeczy bardzo wiele; nie posiada biblioteki, archiwum społecznego, nie rozpoczęła jeszcze działalności wydawniczej (np. wydawania skryptów odbytych wykładów) itd. Na to wszystko trzeba — „klipp und klar“, jak się Niemcy wyrażają — pieniędzy. Szkoła opłaca i musi opłacać swe siły prelegenckie, ponosi ogromne wydatki. Tymczasem fundament materyalny Szkoły wciąż jest kruchy. Albowiem te czynniki, które u nas są miarodajnymi i rozdają wszelakie subwencye i subwencyjki, nie śpieszą jakoś Szkole z pomocą... Obowiązkiem wszystkich oświeconych elementów naszego społeczeństwa, w pierwszym rzędzie postępowych, jest z całych sił poprzeć Szkołę.

Tego ona może żądać i tego ma prawo żądać!

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Sprawa dra Doboszyńskiego.

Na podstawie informacyi ze źródła autentycznego ogłasza „Nowa Reforma“, a za nią „Czas“, te dwa nowe punkta, za które adwokat dr Doboszyński orzeczeniem Krakowskiej izby adwokackiej prawomocnie zasądzonym został. W ten sposób oprócz punktów, co do których sąd obwodowy karny w Rzeszowie na podstawie osobnych ustaw uznał prawomocnie dowód prawdy za przeprowadzony, przybywają dwa nowe punkta, które wynalazła izba adwokacka na podstawie ustaw i przepisów, obowiązujących specyalnie adwokatów. Powtarzamy za „Nową Reformą“ treść orzeczenia rady dyscyplinarnej adwokackiej:

„W dwóch przypadkach uznano winę dra Doboszyńskiego, mianowicie, że a) wykroczył przeciw obowiązkom adwokata przez to, iż, gdy po półtorarocznem odkładaniu kontrakt kupna o dobra Siemiechów miał być wreszcie dnia 10 lutego 1902 podpisany, na warunkach, które trzy dni przed tem spisane zostały, a Jan Deschamps de Boishébert w ostatniej chwili wystąpił z żądaniem, ażeby podpisanie kontraktu na ośm dni odroczyć, ażeby mógł przed tem pojechać do Paryża i żony się poradzić, gdyż adwokat jego odradzał mu zawierania kontraktu z powodu pewnego warunku, w dawniejszych rokowaniach nie istniejącego, dr Doboszyński wprawdzie się godził na pozostawienie Janowi de Boishébert jeszcze siedmiu tygodni na zawarcie kontraktu kupna, ale mu oświadczył, że poda o exmissyę z dzierżawy, której wypowiedzenie z dniem 4 lutego 1902 stało się prawomocnem, i że wykona swoje prawa egzekucyjne z tytułu zajęcia, jeżeli kontrakt kupna nie ma być zaraz podpisany, — to zaś oświadczenie sprawiło, iż Jan de Boishébert po dalszym sześciogodzinnym namyśle zdecydowawszy się kontrakt kupna podpisać, **nie miał już tej wolnej woli, jakiej ustawa do zawierania umów wymaga;** — oraz przez to, iż przy zawarciu kontraktu kupna nie wyszczególnił tych pretensyj, na których zabezpieczenie służyć miały weksle kaucyjne na 30.000 K;

b) że dr Doboszyński wykroczył przeciw powadze adwokata przez to, iż przedstawiając 26 marca 1901 weksle kaucyjne do zapłaty i zakładając protest z powodu nie zapłacenia weksli, kazał napisać Janowi Deschamps de Boishébert, że wprawdzie należy mu się cała suma wekslowa z tytułu kary umownej, wszelako na razie nie ma zamiaru jej ściągać, spodziewa się bowiem, że Boishébert

---

MARCIN ANDERSEN NEXÖ.

ZBIERACZKA.

(Z duńskiego).

Wielki salon z werandą. Na dworze letni blask słoneczny i jasna zieleń, w pokoju chłodne cienie i różnorodne zapachy. Pusto. Z jadalni dochodzi cichy brzęk srebra, odgłos pogawędki i całusów. Powoli hałas się zwiększa, śmiech i łoskot wzrasta, aż wreszcie przez szeroko otwarte drzwi wchodzi całe towarzystwo, para za parą, z olśniewająco białymi półksiężycami i piersiami. W salonie cała kolumna rozwiązuje się, a tu i ówdzie zaczynają się małe utarczki.

Cand. polyt. Thorsen wchodzi, staje przy drzwiach werandy i zamyślonym wzrokiem spogląda na ogród. Pani Silberkruns zbliża się do niego i kładzie mu rękę na ramieniu. Ona tęgo zbudowana, prosta, wielki styl; on mały, cienki, wygląda, jak gdyby przyszedł na świat o cztery miesiące za wcześnie.

Dama: Słyszałam, żeś pan zrobił wielki wynalazek. Prawda to?

Politechnik kłania się.

Dama: Pańskie nazwisko miały bardzo sławić francuskie gazety.

Politechnik wzrusza skromnie ramionami.

Dama (wyciąga pamiętnik): Muszę panu wyznać, iż zbieram nazwiska sławnych ludzi — również wielkości wybijających się dopiero na wierzch. Nie, nie przestraszaj się pan. Nie musisz pan bynajmniej pisać wiersza do pamiętnika. Ja proszę o rzecz łatwiejszą, a mianowicie, aby mnie pan tylko pocałował.

Politechnik: Wybacz pani... ale nie zrozumiałem...

Dama: Tak, powiedziałam rzeczywiście: pocałował! Zbieram mianowicie całusy, ale, jak powiedziałam, od ludzi sławnych lub stających się takimi. Nie potrzebujesz się pan obawiać, nie pociąga to za sobą żadnych zobowiązań. Ale jeżeli wpisze pan tu swoje nazwisko, to jest to rodzaj pokwitowania, wie pan. Nie wytrzeszczaj pan tak oczu na mnie, nie jest to nic nowego, cały świat o tem wie.

Politechnik: Pozwól pani... (Przegląda pamiętnik).

Dama: O, pan wchodzi w dobre towarzystwo. (Wzdycha).

Z kilkoma miałam wiele trudności, jak np. z temi tu dwoma sławnemi początkowemi zgłoskami. Nie jest to z jego strony dziwnem — on, który tak jest okrzyczanym! Z wielkim lirykiem natomiast poszło mi bardzo łatwo. Te tam na początku pochodzą ze starych czasów. Pan widzi, że wcześnie zaczęłam. Wtedy nie było trudnem dostać nazwiska, ponieważ wówczas było się młodą i także czasy były inne. Co więcej, trzeba się było nawet strzedz przed szarlataneryą. Teraz jest to znacznie trudniejsze, ale za to ma się swoje doświadczenie.

Możesz mi pan zresztą wierzyć, że to zbieranie jest rzeczą bardzo pouczającą i mogłabym się wieloma cennemi rzeczami przyczynić do charakterystyki danego mężczyzny. Jednych wystarczy tylko poprosić, a z miejsca otrzymuje się to, co się żąda, drudzy zaś są bardzo niedostępni i trzeba się aż chwytać najpotworniejszych sztuczek. Przypomina pan sobie o tej nie do uwierzenia brudnej książce, jaka ukazała się przed dwoma laty. Myślałam z początku, iż tu pójdzie mi to łatwo; gdy jednak zwróciłam się do autora, zrzucił mnie — dosłownie zrzucił mnie ze schodów. Wymyśliłam więc podstęp. Gdy pewnego dnia wychodził z pociągu, rzuciłam mu się na szyję i zawołałam: „Witaj, drogi Piotrze!“ i pocałowałam go. W ten sposób osiągnęłam to jeszcze, że z zakłopotaniem usprawiedliwiał się, iż nie jest Piotrem. Ale pokwitowania bądź co bądź nie otrzymałam.

Innym znowu trzeba się oświadczać, aby dojść do celu, lecz wtedy jako rewanż robią serdeczności, które są zupełnie zbyteczne. Z jednym nawet musiałam się zaręczyć, aby mieć to, czego pragnęłam.

Politechnik: Pani musi być namiętną zbieraczką.

Dama: O, zapewniam pana, że zrobiłabym wszystko, aby cel swój osiągnąć; a takt nie jest słabą stroną mężczyzn, jak pan wie.

Politechnik (przerzucając kartki): Pastor Snak — czy to ten niemoralny?

Dama: Tak, jest to moja ostatnia akwizycya. Nie śmiałam prosić go o to wprost, Bóg wie, co

przyspieszy zawarcie kontraktu kupna — wbrew temu oświadczeniu swemu jednakże weksle już 1 kwietnia 1911 zaskarżył, chcąc je zabezpieczyć na posiadłości ziemskiej we Francyi do Jana de Boishébert należącej, przyczem przesłał mu znowu oświadczenie, że jeżeli Boishébert kontrakt kupna w przeciągu jednego roku zawrze, to on, dr Doboszyński, nie zrobi użytku z tych weksli, o ile na zabezpieczenie kary umownej służyły (i rzeczywiście użytku nie zrobił, gdyż przy zawarciu kontraktu kupna zrzekł się tej już prawomocnej pretensyi swojej z tytułu kary umownej)".

Z motywów obszernych orzeczenia tego cytujemy:

„Atoli na adwokacie, bez względu na to czy działa w własnej sprawie, czy w powierzonem mu zastępstwie strony, ciąży obowiązek gorliwego, rozważnego, zgodnego z przepisami ustawy działania. Toteż w interpretacyi § 9 ord adw. wyraził sąd najwyższy orzeczeniem z 4 stycznia 1900 l. 11.359 zapatrywanie, że jest wykroczeniem przeciw obowiązkom stanu adwokackiego zawarcie interesów prawnych tego rodzaju, które adwokata do wzajemnych kolizyj doprowadzić mogą. Takim interesem był kontrakt kupna sprzedaży wyżej w tenorze orzeczenia wymieniony, zawierający wedle zeznań adwokata Agatsteina i oficyała sądowego Ziembińskiego tak uciążliwe dla Boishéberta warunki, że mu podpisania tego kontraktu odradzali.

Ponieważ postanowienia kontraktu zdziałanego przez adwokata powinny byś jasne, a dr Doboszyński nie wyjaśnił należycie, na jaki cel zatrzymał weksle na 30.000 K, przeto orzeczenie co do winy w tym względzie jest uzasadnione, z takim bowiem kontrahentem jak Boishébert, zaczepiającym wszelkie możliwe nieformalności i niedokładności, należało postępować bardzo rozważnie i ostrożnie, a tej rozwagi i ostrożności dr Doboszyński zaniedbał.

Wykroczenia przeciw powadze dopuścił się dr Doboszyński przez niedotrzymanie danego przyrzeczenia, iż nie wystąpi mimo założonego protestu o ściągnięcie sumy wekslowej 60.000 koron, a mimo to weksle 1 kwietnia 1901 zaskarżył".

Ponadto podaje „Nowa Reforma" z motywów orzeczenia argument, że „jedyną sprawą dyscyplinarną p. Doboszyńskiego jest sprawa niniejsza", atoli zaznaczyć trzeba, że dzienniki doniosły w sposób bardzo szczegółowy o drugiej sprawie dyscyplinarnej, dotyczącej funduszów Mossakowskiego. Jaki będzie los tej drugiej sprawy i jaki wpływ obecne orzeczenie rady dyscyplinarnej wywrze na poglądy znających wyrok sądu rzeszowskiego instytucyj i współobywateli, o tem dziś „N. Reforma", ani jej „autentyczne źródło" tj. p. Doboszyński, orzekać nie będą.

---

mnie, głupiej gęsi, przychodziło na myśl. Poszłam jednak do niego i dziękowałam mu za jego dzielne wystąpienie; spodziewałam się, że przypadek przyjdzie mi z pomocą. Lecz nie stało się nic podobnego i już chciałam iść, gdy wtem on sam przystąpił do mnie i dał mi swoje błogosławieństwo: wielki, szeroki pocałunek. Wtedy prosiłam go o nazwisko; gdy jednak usłyszał, co to ma oznaczać, zamyślił się i musiałam mu dopiero przyrzec, że nie pokażę tego żadnemu dziennikarzowi. Zresztą ludzi moich dzielę na takich, którzy sami zdobywają swoją sławę i na wielkości urodzone. Te ostatnie mam w osobnej książce. Znajdziesz pan tam królów i książąt z krwi królewskiej. Czy nie sądzisz pan, że jest to rozsądniej, niż np. zbierać marki? I jesteś pan zadowolony z towarzystwa?

Politechnik w milczeniu wpisuje swoje nazwisko.

Dama: Dziękuję. Bądź pan teraz tak dobrym schować się trochę za palmę. (Idą w kąt werandy, ona nadstawia usta, on schyla się i całuje ją). Tak jest dobrze. A teraz uważaj pan, abyś mi pan wstydu nie zrobił. Pański wynalazek może się rzeczywiście dla Francyi przydać. (Idzie ku ministrowi, którego żona popełniła niedawno sensacyjną pomyłkę małżeńską, przez co stał się sławnym).

Przegląd polityczny.

XXI sesya parlamentu austryackiego wyniosła razem posiedzeń 65, mianowicie 8 posiedzeń w czasie od 17 do 29 lipca 1911 — 41 po feryach letnich od 5 października do 20 grudnia 1911 i wreszcie 16 posiedzeń od 5 do 29 marca b. r. Komisye odbyły wszystkich posiedzeń 223, subkomitety 130. Postawiono 1086 wniosków, wniesiono 1770 interpelacyj i 760 petycyj.

W zupełności obydwie Izby załatwiły 12 ustaw (w tej liczbie o pracy kobiet i dzieci w górnictwie). Poza tem załatwiono jeszcze 4 ustawy, przedłożone przez komisye parlamentu (w tej liczbie o funduszu mieszkaniowym). W trzeciem czytaniu załatwiono 8 przedłożeń rządowych. W pierwszem czytaniu omawiano 20 spraw (w tej liczbie sprawę kanałową). Poza tem załatwiono szereg rozmaitych wniosków.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie zakończył się zwycięstwem robotników na podstawie ugody, ułożonej przez tow. Zygmunta Żuławskiego. Zamiast naiwnie ostrych paragrafów regulaminu narzuconego przez pracodawców, ułożono warunki gwarantujące stosunek pracodawców do robotników. Cennik płac z podwyżką do 20%, jednolity dla wszystkich krawców uniformowych ustanowiono na 3 lata. Umowę taką mogli pracodawcy podpisać jeszcze przed kilku tygodniami, gdyby nie upór i niczem nieuzasadniona nieufność z ich strony. Robotnicy wytrwali w walce solidarnie, zachowywali wzorowy spokój przez cały przeszło sześciotygodniowy czas trwania lokautu. Rzec można, zasłużyli na zwycięstwo.

Oprócz podwyższenia płac, uzyskali robotnicy skrócenie czasu pracy o godzinę dziennie, 50% nadwyżki za godziny nadobowiązkowe, a 100% nadwyżki za pracę po 12 w nocy i w święta. Norma ta dopiero tą ugodą została wprowadzona u krawców uniformowych.

Walka, wypowiedziana przez pracodawców, zakończyła się zwycięstwem robotników, oczywiście jednak tylko dlatego, że zlokautowani należeli do centralnej organizacyi i dzięki skutecznym zabiegom tejże, zwycięstwo było od pierwszej chwili zapewnione.

Zjazd związku handlowców. W Wiedniu odbył się w zeszłym tygodniu zjazd związku pomocników handlowych. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył tow. K. Pick. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Blum. Dochody wynosiły 447.245 kor., a wydatki 439 229 koron. Po dyskusyi, w której przemawiał między innymi tow. Fromowicz z Krakowa, uchwalono absolutorium zarządowi.

O zmianie regulaminu związku referował tow. Pick, o zmianie regulaminu zapomóg tow. Kotrnetz, o ustaleniu wkładek tow. Klein.

Pozem po uchwałach w sprawie dalszego prowadzenia agitacyi za polepszeniem ustaw ochronnych dla handlowców wybrano nowy zarząd w skład którego wszedł między innymi tow. Fromowicz z Krakowa. Przewodniczącym związku wybrano ponownie tow. Karola Picka, zastępcami tow. Feldbauera i Kotrnetza.

W związku z tym zjazdem odbył się jubileusz dwudziestolecia organizacyi. Mowę uroczystą wygłosił tow. Austerlitz, imieniem komitetu wykonawczego poseł tow. Pernerstorfer, imieniem komisyi zawodowej tow. Müller, imieniem organizacyi z Niemiec tow. Lange, imieniem Czechów tow. Hain, imieniem Włochów tow. Passigli, imieniem Polaków tow. Fromowicz.

Strejk woźniców pocztowych wybuchł wczoraj rano we Lwowie. Według ich opowiadania przedsiębiorca, który wozi pocztę listową, płaci swych furmanów tak źle, że oni wyżyć nie mogą. Daje im bowiem 36 K miesięcznie bez wiktu i mieszkania. Wczoraj rano oświadczyli furmani, że jeżeli przedsiębiorca nie podwyższy im pensyi, to więcej wozić poczty nie będą. Przedsiębiorca podwyższył pensyę furmanów o 10 K i strejk ustał.

Burzliwe sceny w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego toczyły się dalsze rozprawy nad orędziem królewskiem.

Poseł Polonyi oświadczył, że rezolucya nie ma większego znaczenia i dlatego dziwić się należy, że doprowadziła niemal do abdykacyi monarchy. Kwestya rezerwistów da się rozwiązać tylko przez ustawę, a nie przez rezolucyę. Abdykacya monarchy wymaga zresztą zgody parlamentów austryackiego i węgierskiego. Jeżeli jest prawdą, że król groził abdykacyą, to powinno się to było trzymać w tajemnicy. Nie można przyszłego panującego oskarżać przed narodem węgierskim. (Wielka wrzawa). Stronnictwo mowcy prowadzić będzie dalej walkę z całą energią.

Prezydent przywołał do porządku posła Sümegy'ego, który zawołał, że król żyje z łaski partyi pracy.

Na ławach opozycyi powstała wielka wrzawa. Posłowie jej powstali z miejsc.

Prezydent przywołał do porządku posła Polonyi'ego za to, że powiedział: Regiony, w których rządzi panujący, nie są żadnem towarzystwem akcyjnem, z którego kierownictwa można łatwo zrezygnować. (Ponowna wrzawa).

Prezydent przywołał do porządku posłów Eitnera, Bathyany'ego i Justha, poczem Polonyi oświadczył, że daleką mu była myśl obrażenia osoby monarchy i prosi Izbę o przebaczenie. Także poseł Sümegy usprawiedliwił swoje odezwanie się.

Poseł Desy (partya Kossutha) nazwał rozwiązanie przesilenia nieszczęśliwem. Dla rządu nie ma żadnego wyjścia z tej sytuacyi. Przepaść między koroną a narodem powiększyła się. Żaden Kossuthowiec nie będzie za ostatecznem rozwiązaniem sprawy reformy wyborczej bez ostatecznego rozwiązania spraw z tem się łączących.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się dziś.

Strejki górnicze.

W Czechach.

Gniewin. Strejkowy komitet centralny, po obradach z szefem sekcyi Homanem i innymi przedstawicielami władzy górniczej, uchwalił polecić robotnikom północno zachodniego czeskiego rewiru węgla brunatnego, by przyjęli ustępstwa przedsiębiorców i natychmiast podjęli pracę. Praca będzie zapewne we czwartek podjęta. Dziś odbędą się zgromadzenia robotnicze, na których robotnicy zawiadomieni będą o rezultacie rokowań. Tem samem można uważać strejk za zakończony.

W Anglii.

Londyn. W mieście górniczem Houghton urządzili strejkujący górnicy demonstracyę, przeciągając tysiącami przez ulice miasta i bijąc szyby w sklepach i teatrze. Przyszło kilka razy do starć z policyą, która ich wkońcu rozproszyła.

Londyn. Liczba górników. którzy wczoraj wrócili do pracy, wynosi **30.000**. Ostatnie głosowanie robotników dało 98.000 głosów za ukończeniem strejku, a 100.000 za dalszym strejkiem. W południowej Walii, głównej siedzibie strejku, największa jest dążność za powrotem do pracy, 40.000 oświadczyło się za powrotem do pracy, a tylko 20.000 — przeciw. W północnej Anglii większa część górników oświadcza się za strejkiem.

Na giełdzie węglowej nastąpiło wczoraj znaczne zniżenie cen węgla.

KRONIKA.

Kraków, 3 kwietnia.

„Złote myśli klerykałów“. W niedzielę w „Sokole“ odbyło się zebranie klerykalne, zwołane przez t. z. „Polską radę katolicką“.

„Palmę“ przewodnictwa dzierżył prof. Wicherkiewicz, który dał ogólny rzut oka na zadania klerykałów.

Na jakim poziomie stało inauguracyjne przemówienie pana profesora przekona choćby następujący cytat z jego mowy (vide „Głos Narodu“), „wyjaśniający“ powody upadku Polski:

„Jeżeli nas szczęście opuściło, to z naszej winy, żeśmy temu Kościołowi nie dochowali należytej wiary w naszem życiu prywatnem, społecznem i politycznem, żeśmy nie trzymali się zasad przez Kościół głoszonych, żeśmy go niedostatecznie bronili przeciw aryanom, kalwinom, jak dziś nie bronimy przeciw obojętności religijnej tak powszechnej, jak nigdy przedtem, przeciw tak rozlicznym naszym herezyom, z dziwną obojętnością tolerowanym i przez rządy i przez społeczeństwo samo“.

Po tem przemówieniu p. Wicherkiewicza biadali inni mówcy nad pornografią, nad niewiarą młodzieży i t. p.

Wypłynęła też kwestya robotnicza, ku której klerykali — mimo stałych klęsk — wciąż zezować usiłują. Referował w tej materyi Jezuita Kuznowicz.

Warto przytoczyć jego rezolucyę, jako wzór mętnego stylu, świadczącego iż ów „duszpasterz“ sam wkońcu nie wiedział, czego pragnie od zbożnej czeladki, zebranej w Sokole...

Oto ta rezolucya (vide „Głos Narodu“ Nr 75).

„Zebranie Polaków-Katolików wzywa P. R. K., aby obmyśliła sposoby i zajęła się szerzeniem w społeczeństwie polskiem świadomości poczucia koniecznej potrzeby zajęcia się położeniem materyalnem i moralnem warstw robotniczych“.

Nad aktualną sprawą mnichów jasnogórskich zebranie nie zastanawiało się wcale; nawet przy rozdziale o pornografii pominięto pamiętnik O. Izydora.

Nowiny krakowskie.

Aprowizacya miasta. (Mleczarnia i sprzedaż ziemniaków). Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi aprowizacyjnej, na którem magistrat przedłożył sprawozdanie z prowadzenia mleczarni miejskiej za I kwartał b. r., z którego okazuje się, że mleczarnia pomyślnie się rozwija. Gdy bowiem w chwili otwarcia mleczarni w styczniu b. r. sprzedawano dziennie około 1000 litrów, to z końcem marca sprzedawano przeszło 2000 litrów dziennie.

Ogółem sprzedano: w styczniu 40.191 litrów, w lutym 47.024, w marcu 62.287 litrów. Stwierdzono, że wskutek otwarcia mleczarni miejskiej ceny mleka sprzedawanego w grudniu po 28 do 32 h, obniżyły się do ceny miejskiej, t. j. 24 h, nadto poprawiła się znacznie jakość mleka w mieście.

Z dniem 1 b. m. nastąpiło dalsze zwiększenie dowozu mleka do mleczarni miejskiej o 400 litrów dziennie. Znaczniejsze powiększenie dostawy nastąpi dopiero w porze jesiennej, kiedy przeważnie odnawiają się umowy o dostawy.

Komisya przyjęła sprawozdanie magistratu z zadowoleniem do wiadomości i przyznała kredyt w kwocie 10.000 K na zakupno potrzebnych urządzeń i maszyn do konserwowania mleka w porze letniej i na zakupno trzech koni dla rozwozu mleka. Poruszono też myśl sprzedaży mleka na Błoniach oraz w kioskach w ruchliwszych punktach miasta, tudzież zorganizowania biura wykonawczego przy wydziale aprowizacyjnym.

Następnie przyjęto projekt instrukcyi dla otworzyć się mającej komisyi dla notowania cen bydła i nierogacizny na centralnej targowicy miejskiej. Wreszcie przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału aprowizacyjnego o dotychczasowej sprzedaży ziemniaków, przyczem wydelegowany przez komisyę aprowizacyjną podkomitet stwierdził, że zakupione przez gminę ziemniaki są bardzo dobrej jakości.

Przedstawienie operowe, które z powodu silnej influenzy jednej z występujących śpiewaczek musiało być odłożone, odbędzie się w poniedziałek 22 kwietnia w teatrze miejskim wykonaną będzie opera Verdiego „Traviata“, w tytułowej partyi wystąpi pna Schlesingen, Alfredem będzie p. Dura, Ojcem Zakrzewski, inne role spoczywają w rękach panów: Kapałka, Mazanek, Rembowski, Maryański oraz pani Bar. Tańce układu p. Dolińskiego.

Orkiestra 100 pułku piechoty. Chór składać się będzie z uczenic prof. Marsa, oraz Chóru akademickiego; ensemble i chóry wystudyował p. T. Wójcik.

Konkurs na stypendya. Celem nadania czterech stypendyów w kwocie po 300 K rocznie z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego, rozpisuje magistrat konkurs z terminem wnoszenia podań do końca kwietnia b. r. O stypendya te ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan powiatu krakowskiego lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Uczniowie szkół ludowych, realnych i technicznych, przechodząc do gimnazyum, tracą stypendyum.

Pierwszeństwo mają potomkowie męscy Władysława Zubowskiego z Ewendorfu w Rosyi, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał.

Podania wnosić należy do prezydyum magistratu m. Krakowa za pośrednictwem dyrekcyi szkoły, względnie senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, a względnie z ostatniego egzaminu i świadectwo ubóstwa należycie potwierdzone. Wreszcie proszący ma wykazać, że urodzony jest z rodziców włościan powiatu krakowskiego lub mieszczan krakowskich, ewentualnie, że jest potomkiem Władysława Zubowskiego.

Podrzucone bliźnięta. W sieni zakładu ks. Siemaszki znaleziono w poniedziałek podrzucone bliźnięta, chłopca i dziewczynkę, liczące po 2 miesiące życia. Przy dziewczynce znaleziono kartkę z napisem, że matka nazywa się Marya Kasprzykowa, liczy lat 22, pochodzi z Rzeplina w powiecie olkuskim, a mieszka przy ulicy Długiej l. 54. Zarządzono dochodzenia i przekonano się, że kobieta tego nazwiska we wskazanym domu nie mieszka, natomiast sprawdzono, że zgłaszała się przed kilku dniami jakaś kobieta po wiejsku ubrana z podrzuconemi dziećmi i wypytywała o ich matkę Kasprzykową. Za ową kobietą zarządzono poszukiwania, a dzieci umieszczono w zakładzie przy ulicy Krowoderskiej.

Wielka kradzież. Do urzędu podgórskiej gminy izraelickiej przy ul. Józefińskiej l. 7, włamali się wczorajszej nocy nieznani sprawcy, wywiercili dziurę w kasie wertheimowskiej i skradli 15.000 kor. w gotówce i 20.000 w papierach wartościowych. Sposób włamania się przypomina ostatnie włamanie w Rzeszowie. Byli to zapewne ci sami sprawcy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa o godz. 6 wieczorem: „Irydyon“ i „Nieboska komedya“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Czwartek: teatr zamknięty.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: teatr zamknięty.
Niedziela po południu: „Pan Geldhab“.
Niedziela wieczór: „Szklanna góra“.
Poniedziałek po południu: „Nerwowa awantura“.
Poniedziałek wieczór: „Legion“.
Wtorek: „Paweł I.“.
Środa: „Ulubieniec kobiet“.

Z kraju.

Strejk w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie wybuchł wczoraj. Powodem wybuchu jest nagłe przeniesienie nauczyciela Włodzimierza Markowskiego, ulubieńca młodzieży, do Sokala. Gdy dyrektor dr Nittman wezwał zebraną przed gmachem młodzież, aby udała się do sal wykładowych, młodzież wysłała doń deputacyę, która prosiła o cofnięcie zarządzenia Rady szkolnej. Dyrektor oświadczył, że na razie nie może zaradzić temu przeniesieniu, ale zawiadomi władze w drodze służbowej. Wobec tego młodzież opuściła gmach szkolny. Przeniesiony na miejsce prof. Markowskiego ks. Rakowski z Zaleszczyk podobno nie cieszy się sympatyami młodzieży. Prof. Markowskiemu brakuje roku do ukończenia pełnych lat służby.

Strejk uczniów seminaryum nauczycielskiego trwa w dalszym ciągu. Starosta Prokopczyc starał się nakłonić młodzież, by wróciła do nauki, to jednak nie odniosło żadnego skutku. Ze strony młodzieży zapewniają, że pogłoski, jakoby jedynym powodem wybuchu strejku było przeniesienie prof. Markowskiego, nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Powody — zdaniem młodzieży — leżą przedewszystkiem w postępowaniu niektórych profesorów, którzy między innemi mieli przyczynić się do przeniesienia prof. Markowskiego, ulubionego przez młodzież. To przeniesienie było tylko sposobnością do wystąpienia młodzieży przeciw systemowi, uprawianemu w seminaryum. Niewysłuchanie deputacyi młodzieży w liczbie 24 przez dyrekcyę zakładu z wyrozumiałością, jakiej należało oczekiwać, miało — zdaniem młodzieży — przyczynić się do natychmiastowego rozpoczęcia strejku. W poniedziałek nie było do godziny 9 nauki i cała młodzież strejkowała. Dopiero, gdy ktoś zwrócił uwagę studentów Rusinów, że w ten sposób zwracają się przeciw prof. Rusinowi, Rusini odłączyli się od strejku. Skutkiem tego w pierwszym dniu strejku na 337 uczniów wstrzymało się od nauki tylko 130, teraz zaś strejkuje 170, w tej liczbie także dwóch Rusinów.

Z Wieliczki piszą nam: Firma, kierująca robotami monterskiemi w warzelni wielickiej (podobno firma Liebling & Kahane), wyzyskuje niemożliwie robotników nieukwalifikowanych, pomagających monterom przy pracy, jakoteż murarzy. Jak stwierdził doglądający roboty firmy radca salinarny p. B., otrzymuje wymieniona firma na każdego pomocnika po 3 K, podczas gdy robotnikom wypłaca ona najwyżej 2 K dziennie; reszta pozostaje w kieszeni właściciela firmy, czy też może kierowników budowy? Dla każdego murarza wypłaca zarząd salinarny po 6 K. murarze jednak widzą z tej kwoty tylko 3 K 60 h lub 4 K. Nadto za lada przewinienie, a nawet za cień przewinienia otrzymują robotnicy ci srogie kary przez potrącenie z zarobku. Ostrzegamy firmę rzeczoną przed dalszemi tego rodzaju nadużyciami, gdyż postaramy się później o inne załatwienie.

Jak nas informują, pozwala sobie tutejszy szynkarz, p. Jarosz na bardzo niegrzeczne zachowywanie się względem robotników, wygrażając się im i łżąc ich. Twierdzi on przytem, że „socyalistów na nic nie potrzebuje, bo oni mu i tak mało dają zarabiać“. Bardzośmy mu wdzięczni za to tak przychylne o nas mniemanie, zwracamy mu jednak uwagę, że mimo to nie jest on uprawniony do niegrzecznego zachowania się wobec robotników, z których żyje. Niech mu się nie wydaje, że może sobie w Wieliczce pozwalać tak jak w Morawskiej Ostrawie swojego czasu, gdyż to się może na nim srogo pomścić i w razie dalszych lekceważeń z jego strony postaramy się, by jego restauracyi żaden robotnik nie odwiedził.

Obowiązek kwaterowania wojsk jest dla ludności wiejskiej wielkim ciężarem, wyrządza nieraz dotkliwe szkody, przykrości, a nieraz i krzywdy dotkliwe. Dowodem tego zdarzenie, jakie miało miejsce w Sułkowie przy końcu marca b. r. Przez miejscowość tę przechodził 15 pułk dragonów. Właściciel p. S. (izraelita) z podziwu godną gościnnością ulokował cały szwadron w zabudowaniach dworskich, a mieszkając w Krakowie, odstąpił cały dwór dla pp. oficerów. Gdy wojsko wyszło, ze zdumieniem znalazł dom swój w stanie, któryby wskazywał, iż jakaś horda, a nie armia konstytucyjnego państwa tam gościła. Tabliczki z przykazaniami, umieszczone u izraelitów przy drzwiach — poodrywane i podarte, strój do modlitwy, używany przez izraelitów — podarty, rzemienie z przykazaniami, które przy modlitwie izraelici noszą na głowie — pocięte, książki do nabożeństwa hebrajskie — potargane i porozrzucane, zamki w szafach — powyrywane, gramofon zniszczony, itd. itd. Takiego wandalizmu władze wojskowe nie powinny puścić płazem.

Wiatr halny w Zakopanem szalał w dniach ostatnich z wielką siłą. Telefoniczne połączenie na przestrzeni od papierni do Zakopanego prawie zupełnie poprzerywane. Stare drzewa powyrywane z ziemi z korzeniami zawaliły drogę druzgocąc oparkanienie okalające przydrożne wile i tamując zupełnie ruch kołowy. Szmaty papy dachowej i blachy leżały tu i ówdzie, sprawiając wrażenie spustoszenia. Wielkie kłody drzewa musiano rżnąć na miejscu i kawałkami usuwać z gościńców. — Spora warstwa świeżo spadłego śniegu została prawie zupełnie zwiana. Po wichrze halnym — jak zwykle bywa — nastąpi zapewne obfity opad śnieżny, który pozwoli licznym rzeszom narciarzy oddawać się sportowi podczas świąt wielkanocnych.

Zamordowanie dziecka przez ojczyma. W Gruszowie Małym (pow. Dąbrowa) onegdaj gospodarz Kokoszka, powróciwszy do domu z roboty, uderzył 6 letnią dziewczynkę siekierą dwa razy w głowę tak, iż dziecko padło na ziemię. Zawezwany lekarz z Dąbrowy zastał dziecko jeszcze przy życiu i skonstatował śmiertelne uszkodzenie czaszki. Zwyrodniałego ojczyma żandarmerya przyaresztowała. Nie ulega wątpliwości, że zbrodnię popełnił Kokoszka w pełni świadości, gdyż oświadczył, że uczynił to dlatego, „bo tak mu się chciało". Śledztwo w toku. Stan dziecka bardzo groźny.

Sprostowanie urzędowe. Na życzenie c. i k. komendy korpuśnej Nr. 10 w Przemyślu z 28 marca 1912 r., Präs Nr. 907, upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze „Naprzodu" w sposób ustawą przepisany następującego sprostowania korespondencyi podanej w numerze 65 z dnia 20 marca 1912 r. pod tytułem „O napadzie oficerów na studentów": Nieprawdą jest, jakoby pan pułkownik Z. wyszedł podczas opisanego w owej korespondencyi przedstawienia z loży i ze słowami „Hinaus verfluchte Polen" ruszył ku demonstrantom. Nieprawdą jest, iż jakby na dany znak powstali pp. oficerowie, dobyli szabel i wśród okrzyków „Hinaus polnische Schweine, so ein Skandal in unserem deutschen Lande" poczęli płazować studentów i niedorostków i popychać ich gwałtem ku schodom, wiodącym do foyer. Nieprawdą jest, iż przerażona młodzież bita i płazowana poczęła uciekać, iż znalazł się tylko jeden odważny młodzieniec z klasy szóstej, który wyrwał oficerowi szablę. Natomiast prawdą jest, iż oficerowie wstali wprawdzie z miejsc, jak zresztą cała publiczność i domagali się, aby demonstrantów usunięto ze sali, lecz nie dobyli szabel, nie płazowali studentów i niedorostków, nie popychali ich gwałtem ze schodów i nie wołali „Hinaus polnische Schweine, so ein Skandal im unserem deutschen Lande. Kraków, dnia 30 marca 1912 r. C. k. radca dworu i pierwszy prokurator państwa: Doliński.

Zasądzenie studentów za wybryk oficerów. Zajście między oficerami a studentami w Stryju na przedstawieniu trupy niemieckiej w „Sokole" znalazło epilog w starostwie. Starosta Czepielowski, uprzedzając wyrok sądowy, zastosował do studentów „Prügelpatent" i zasądził 4 studentów na areszt po 6 godzin, a 10 studentów na grzywnę do 10 K.

Z zaboru pruskiego.

Pożar więzienia w Poznaniu. Wtorkowe dzienniki poznańskie donoszą: W tutejszem więzieniu sądowem przy ul. Młyńskiej wybuchnął dzisiejszej nocy ogromny pożar, który w krótkim czasie objął prawie cały budynek. Wśród więźniów powstała wielka panika, każdy ratował się jak mógł. Dozorcy wobec rozszalałego żywiołu byli wprost bezradni, wskutek czego zdołało zbiedz bardzo wielu więźniów, pomiędzy nimi kilku niebezpiecznych zbrodniarzy, zasądzonych na kilka lat. Do chwili, kiedy o tem piszemy, pożaru stłumić jeszcze nie zdołano i straż pożarna dokłada wszystkich starań, aby ocalić przynajmniej gmach sądu okręgowego, graniczący z więzieniem.

Ze świata.

Śmierć Karola Maya. W miejscowości Radebeul koło Drezna w Saksonii zmarł znany autor sensacyjnych powieści dla młodzieży Karol May. — Przeziębił się w Wiedniu, gdzie niedawno miał odczyt, który zebrał tysiące słuchaczów ze sfer młodzieży i amatorów literatury sensacyjnej z życia egzotycznego. Księgi Maya, jakkolwiek nie należą ani do literatury naukowej, ani do pięknej w ściśłem tego słowa znaczeniu, jednakowoż o tyle korzystnie odbijały od zwykłej literatury sensacyjno-brukowej, że nie zawierają żadnych brudów i bądź co bądź dają młodzieży trochę wiadomości przyrodniczych.

Oszustwa wekslowe. Z Pragi donoszą: Były poseł do Rady państwa hr. Wojciech Sternberg dowiedział się, że w jednym z tutejszych banków przedstawiono do eskontu weksel na 6000 koron z jego podpisem. Adwokat hr. Sternberga zawiadomił o tem policyę, która wykryła, że fałszerstwa dopuścił się były wydawca nie wychodzącego już pisemka „Buditel" Karol Vedowski. Vedowskiego aresztowano. W mieszkaniu jego znaleziono jeszcze drugi weksel z fałszywym podpisem księcia Turn-Taxis. Inny fałszywy weksel z tym podpisem na 5000 K jest w obiegu. Policya aresztowała kilka osób, wplątanych w to oszustwo.

Udaremniony zamach bandytów w Paryżu. Dzienniki wyrażają powątpiewanie, czy aresztowanych pod zarzutem planowanego zamachu bandyckiego Prevost'a i Coulond'a będzie można ustawowo karać, gdyż ustawa nie karze zamiaru, tylko czyn, tu zaś były tylko czynności przygotowawcze; możliwe jest jednak, że śledztwo wykaże fakty dowodzące, że usiłowali oni popełnić morderstwo.

Aresztowanie czterech adwokatów. W Paryżu policya uwięziła czterech adwokatów pod zarzutem, że uwięzionemu przed kilku dniami założycielowi argentyńskiego banku kredytowego poradzili zataić i zniszczyć księgi bankowe.

Orkan i trzęsienie ziemi na Węgrzech. W Białogrodzie królewskim orkan wywrócił wiele kominów, a w okolicy pozrywał dachy.

W Pięciokościołach orkan przewrócił wagon z meblami, co pociągnęło za sobą zdruzgotanie jeszcze 8 dalszych wagonów.

W Keczkemet wczoraj rano o godz. 7·14 dały się odczuć dwa trzęsienia ziemi, połączone z hukiem podziemnym.

Wykolejenie się pociągu. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj rano pociąg towarowy wykoleił się na stacyi Nowy Peszt. Kawałek zwrotnicy oderwał się tak, że część wagonów dostała się na boczny tor i dziesięć wagonów wywróciło się. Konduktor stracił ramię i ma zdruzgotaną nogę, stan jego beznadziejny.

Rabunki bandytów w Nizzy. W teatrzyku „Olympia" w Nizzy włamali się bandyci do kasy i zabrali 80.000 franków. Włamali się też do „Cercle d'etrangers" i zrabowali przeszło 100.000 franków.

Aeroplanem z Hendon do Issy de Moulineaux. Z Paryża donoszą: Lotnik Hanel, który wczoraj o godz. 9 minut 30 rano w towarzystwie miss Davis wzleciał w Hendon koło Londynu, przybył o godz. 6 wieczorem na pole lotnicze w Issy de Moulineaux. W drodze lądował dwa razy.

Wybuch dynamitu. Z Johannesburga (Transwal) donosi „Deutsche Tages Ztg", że na gruntach fabryki pod Motterfontain eksplodowało 20 skrzyń z dynamitem wagi 10 tonn. Jeden biały i 4 murzynów zabitych.

TELEGRAMY

z dnia 3 kwietnia.

Wyrok w sprawie ormiańskiego Związku rewolucyjnego.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Po dwumiesięcznej rozprawie senat wydał wyrok w sprawie ormiańskiego Związku rewolucyjnego „Dasznakciutium". Z 156 oskarżonych 4, między nimi jednego lekarza, skazano na **4 do 6** lat twierdzy, innych na mniejsze kary, a **94** uwolniono.

Nowe podatki w Niemczech.

Berlin. (B. Wolffa). Przedłożenie w sprawie pokrycia nowych wydatków wojskowych wniesione zostanie w parlamencie po jego zebraniu się po świętach, razem z przedłożeniem wojskowem.

Prawo wyborcze kobiet w Szwecyi.

Sztokholm. Rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy, przyznający kobietom prawo wyborcze czynne i bierne w tej samej mierze jak mężczyznom. Kobiety zamężne, których mężowie w ostatnich trzech latach nie płacili podatku, nie otrzymają tego prawa.

Protektorat Francyi nad Marokkiem.

Fez. Układ o protektorat Francyi został podpisany. Sułtan opierał się z początku, później jednak podpisał cały układ w tekście, przedłożonym mu przez posła Regnaulta.

Na pograniczu persko-rosyjskiem.

Tebris. (Pet. Ag. tel.). Sytuacya nad granicą rosyjską koło Ardebil jest niepokojąca. Ciągłe rabunki Szohsewenów sprawiły, że ludność prosi rosyjskiego konsula o obronę życia i mienia.

Strejk cieśli w Chicago.

Londyn. „Times" donosi z Nowego Jorku: W Chicago zastrejkowało **15.000** cieśli, by osiągnąć wyższe płace.

Wojna włosko-turecka.

Blokada.

Perim. (Biuro Reutera). Okręt wojenny włoski „Piemonte" oficyalnie zapowiedział od 1 kwietnia blokadę portów Lohaja i Camaran, dwóch międzynarodowych stacyj dla pielgrzymów, oraz Salifu, gdzie znajdują się saliny tureckie. Włosi zatrzymali parowiec angielski „Woodcock" w pobliżu Lohaja i odstawili go do Massaua. Kabel między Camaran a lądem arabskim Włosi przecięli.

W Tripolisie.

Tripolis. (Ag. Stefani). W nocy z 2 b. m. zbliżyło się 100 nieprzyjaciół do fortów w Ain Zara i rozpoczęło strzelaninę. Reflektory oświetliły teren, a armaty spędziły nieprzyjaciela.

Rzym. (Ag. Stefani). Dwa włoskie torpedowce zatrzymały na wysokości wybrzeża sycylijskiego parowiec „Elpisa", przypuszczając kontrabandę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność murarze podgórscy!** We środę 3 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11). Na tem zgromadzeniu referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Baczność krawcy krakowscy.** Biuro pośrednictwa pracy, przy 110-tej grupie centralnego Związku krawców przyjmuje zgłoszenia od 6—9 wieczór, w dnie świąteczne od 9—1 przedpołudniem (ul. Filipa l. 2 II. p.). Obecnie wiele jest wolnych kondycyi na prowincyi.

* **„Lutnia robotnicza"** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

Wszelkie listy do „Lutni robotniczej" należy adresować do tow. Juliusza Włodarskiego, Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11, Kraków.

* **Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 7 b. m. w lokalu Związku stow. robotn. (Filpa 2, II p.) zabawę wielkanocną dla swoich członków i ich rodzin. Program jak zawsze urozmaicony. Początek o godz. 8 wieczór.

Jubileusz centralnej organizacyi kolejarzy w Austryi.

W ostatnich dniach marca b. r. centralna organizacya kolejarzy w Austryi obchodziła 20-tą rocznicę swego istnienia. Historya założenia i rozwoju tej potężnej obecnie organizacyi, której kolejarze tyle pod względem moralnym i materyalnym zawdzięczają, jest równocześnie historyą ciężkich walk i poświęceń kilku towarzyszów, którzy po dziś dzień zajmują kierownicze w organizacyi stanowiska.

W marcu 1892 założono w Wiedniu stowarzyszenie kolejarzy zajętych przy ruchu, a inicyatorem był ówczesny sługa kolejowy tow. Rudolf Müller, obecnie sekretarz organizacyi i były poseł do parlamentu. Już pierwsze kroki stowarzyszenia spotkały się z wielkiemi trudnościami; kolejarze wówczas nie mieli ani tej swobody, ani odwagi co obecnie, a jednak ten skromny początek wyrósł na potężną organizacyę. W r. 1893 założono 5 stowarzyszeń zawodowych, a to funkcyonaryuszów kolei państwowych, Towarzystwa kolei państwowej, kolei południowej, kolei północno-zachodniej i kolei północnej z centralną siedzibą w Wiedniu. W r. 1894 nastąpiło zlanie się tych 5 stowarzyszeń i stowarzyszenia ruchowców w jeden związek, którego celem było wzajemne staranie się o polepszenie ubezpieczenia od wypadków, agitacya itd. Złączone te stowarzyszenia założyły wspólny organ „Der Eisenbahner“, który po dziś dzień jest głównym organem organizacyi.

W roku 1896 odbył się w Wiedniu pierwszy kongres kolejarzy austryackich, którego celem było omówienie nieszczęśliwego położenia kolejarzy i zastanowienie się nad żądaniami dla poprawy tego położenia. Jedną z uchwał tego kongresu było zcentralizowanie agitacyi i obrony prawnej, a wykonanie tej uchwały powierzono sekretaryatowi, na którego czele stanął i stoi po dziś dzień tow. Józef Tomschik, poseł do parlamentu. Jednem z pierwszych następstw tego zcentralizowania organizacyi był bierny opór na kolei południowej w r. 1896, który wybuchł głównie w tym celu, aby przekonać władze i opinię publiczną, że kolejarze nie mogą pracować i z reguły nie pracują też w myśl instrukcyi, a drugim celem było uzyskanie skrócenia czasu pracy. Ta pierwsza walka zakończyła się pomyślnie i stała się zachętą dla innych kolejarzy do spróbowania swych sił w walce z ogromnemi ówczesnemi niesprawiedliwościami.

Z początkiem r. 1897 organizacya liczyła już 25.000 członków, a rząd zaczął się jej bać. Dla odwrócenia niebezpieczeństwa grożącego rzekomo państwu ze strony zorganizowanych kolejarzy zadekretowali 10 marca 1897 prezydent ministrów Badeni i minister kolei generał Guttenberg rozwiązanie organizacyi, co w obozie burżuazyi przyjęto z wielką radością. Po rozwiązaniu organizacyi pozostał jednak jej organ „Der Eisenbahner“, około którego skupiło się wkrótce nowych 11.000 członków, a w r. 1898 powstała nowa organizacya istniejąca do dziś pod nazwą „Ogólne stowarzyszenie dla obrony prawnej i zawodowe“. Zabrano się z ogromną energią do pracy tak, że już w r. 1903 liczba członków wynosiła 25.000.

W r. 1902 odbył się drugi kongres kolejarzy austryackich, na którym ostatecznie zadecydowano, że najlepszą formą organizacyi dla kolejarzy jest centralna, z wykluczeniem tendencyi organizowania się wedle kategoryi. Po raz pierwszy wówczas postawiono konkretne żądania o poprawę płac, a suma na ten cel żądana wynosiła 89 milionów koron. Z polecenia kongresu wypracowano odpowiednie memoryały i tabele, a z ówczesnym ministrem kolei Wittekiem zaczęły się rokowania. Nie doprowadziły one do rezultatu, to też w jesieni 1905 wybuchła powszechna obstrukcya, która przyniosła kolejarzom znaczne ustępstwa, jak uznanie organizacyi jako jedynej reprezentacyi kolejarzy, wprowadzenie automatyki przy awansach i polepszenie płac o 14 milionów koron rocznie.

Odtąd organizacya zaczęła szybko rosnąć. Już teraz doszła do liczby 59.000 członków, a świadczenia dla członków są wprost imponujące. W ciągu 20-letniego istnienia organizacya wydała na obronę prawną 570.502 K, na zapomogi dla członków 437.531 K, na cele oświatowe, na zgromadzenia i prasę 2,559.000 K itd. W całej Europie środkowej niema drugiej organizacyi, któraby przy tak małej wkładce (1 K 20 h miesięcznie) dawała takie świadczenia; to też kolejarze austryaccy mogą być dumni ze swej organizacyi, a dalszym ich celem powinny być starania o jeszcze większą siłę, o więcej członków.

VI. Zjazd krajowy P. P. S. D. Śląska i Moraw.

Cieszyn, 25 marca.

Drugi dzień obrad. — Posiedzenie popołudniowe.

Do punktu

Organizacya radnych gminnych; Sprawy gminna i szkolne

referował tow. Kunicki, który omówił obszernie dotychczasową działalność naszych radnych gminnych, oraz wskazał na zadania, czekające nas na tem polu. Poczem uchwalono następujące rezolucye tow. Kunickiego z poprawką tow. Kantora:

Konferencya VI. poleca:

1) Komitet obwodowy zwoła co kwartał konferencyę socyalistycznych radców gminnych, na które nasi radcy mogą zaprosić innych, godnych zaufania.

2) Komitet obwodowy wyda broszurę o prawach i obowiązkach radcy gminnego.

3) Poleca się mężom zaufania P. P. S. D., aby korzystali z prawa przysłuchiwania się obradom rad gminnych i podawali sprawozdania komitetowi obwodowemu.

W szczególności wzywa się towarzyszów do nadsyłania komitetowi obwod. preliminarzy gminnych i terminów nowych wyborów.

Do punktu

Stosunek do bratnich organizacyj

przemawiał tow. Chobot, który powołał się na uchwałę ostatniego kongresu w tej sprawie, oraz postawił następującą rezolucyę:

„VI. zjazd krajowy P. P. S. D. obwodu śląsko-morawskiego, obradujący w dniach 24 i 25 marca 1912 w Cieszynie, stojąc na stanowisku rezolucyi uchwalonej na XII. kongresie P. P. S. D. we Lwowie, określającej stanowisko P. P. S. D. do innych bratnich partyj w Austryi — uchwala:

Jeżeli z naszego zasadniczego stanowiska jest rozbijanie jednolitej, międzynarodowej organizacyi zawodowej robotników wszystkich narodów, dokonywane konsekwentnie i celowo przez czesko-słowiańską partyę socyalno-demokratyczną i wprowadzenie przez to w życie partyjne nieufności i niezgody, ubolewania godnem zjawiskiem, to na Śląsku i kresach morawskich, gdzie klasa robotnicza dzieli się na trzy narodowości: polską, czeską i niemiecką — jest ono zbrodnią, ponieważ osłabienie organizacyi robotniczej w walce ze zjednoczoną klasą kapitalistyczną, w tutejszym kraju klasycznego kapitalizmu równa się podbiciu klasy robotniczej i poddaniu jej wpływom potężnych kapitalistów, którzy mimo wszelkich różnic narodowościowych zawsze idą wspólnie do walki z klasą robotniczą.

Przez rozbijanie istniejących i zakładanie nowych odrębnych zawodowych organizacyj czesko-słowiańskich w miejscach, gdzie chwilowo pracuje kilku czeskich robotników i wnoszenie przez to pomiędzy ogół robotników nienawiści i nieufności do organizacyi, jakoteż przez swoje występowanie wobec P. P. S. D. na zgromadzeniach i w pismach, a wreszcie przez swoje wystąpienie przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu — wbrew interesom klasy robotniczej wszystkich narodowości — wykazali czesko-słowiańscy t. zw. separatyści, że współdziałanie P. P. S. D., która stoi na gruncie walki klasowej i jednolitości organizacyi zawodowej, z partyą czesko-słowiańską na Śląsku i kresach morawskich jest niemożliwem.

Zjazd poleca komitetowi obwodowemu, jakoteż komitetom powiatowym, okręgowym i miejscowym, oraz ogółowi towarzyszów i towarzyszek, ażeby tam, gdzie są zorganizowani robotnicy czescy w „czeskiej socyalno-dem. partyi“ i gdzie wspólna praca w interesie proletaryatu obu narodowości tego wymaga, prowadzoną była wspólnie z „czeską partyą socyalno-demokratyczną“, względnie z jej członkami i reprezentantami, a natomiast z „czesko-słowiańską partyą soc.-dem“, o ile tego interes klasy robotniczej wymaga, należy zerwać wszelkie zupełnie stosunki“.

Po dyskusyi, w której przemawiali tow. Wawreczka, Kantor, Bonczek, Chobot, rezolucyę uchwalono.

Do punktu

Parlament a potrzeby ludu pracującego

referował tow. Reger, poczem na wniosek tow. Serwatki uchwalono udzielić naszym posłom wotum zaufania.

Do punktu

Stosunek P. P. S. D. do organizacyi zawodowej, spółdzielczej i oświatowej

przemawiał tow. Kłuszyński.

Po krótkiej dyskusyi przystąpiono do głosowania nad następującymi wnioskami:

1. Tow. Czerkana:

„Komitet obwodowy postara się o nauczyciela do nauki języka niemieckiego“ — uchwalono.

2. Tow. Machaja:

„VI. Zjazd krajowy w Cieszynie poleca głównemu zarządowi „Siły“, ażeby tenże wpłynął na Komitet wykonawczy w Krakowie o wydanie pisma popularno-naukowego dla robotników młodocianych, według uchwały ostatniego kongresu partyjnego we Lwowie“ — odrzucono.

Tow. Delonga, Chobota, Kantora:

„Zjazd VI. poleca zarządom spółek spożywczych, aby w najkrótszym czasie ich pracownicy znaleźli się w naszej organizacyi zawodowej i politycznej i aby niewpisanych do organizacyi nie zatrudniały“ — uchwalono.

Do punktu:

Sejmowa i gminna reforma wyborcza

referował tow. Kantor i postawił następujący wniosek:

Konferencya wzywa komitet obwodowy, aby w odpowiednim czasie rozpoczął energiczną akcyę za zdobyciem powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania przy wyborach do sejmu śląskiego i do rad gminnych.

Konferencya, jako reprezentantka politycznie uświadomionej i zorganizowanej klasy robotniczej, odrzuca z oburzeniem projekt większości sejmu śląskiego, którym chcą ogromną większość wyborców skrzywdzić i oszukać politycznie przez zaprowadzenie kuryi powszechnego głosowania z ośmioma tylko mandatami, przyczem prawo głosowania w tej kuryi mają mieć również wszyscy dotychczasowi wyborcy z kuryi uprzywilejowanych.

Sejm śląski, oparty na przywilejach wyborczych, przedstawia smutny obraz ciała rozkładającego się i zamierającego, otoczony lekceważeniem szerokich mas ludności, usiłuje ratować zbankrutowane finanse swojej lekkomyślnej gospodarki przez nakładanie coraz wyższych podatków pośrednich, obciążających nieznośnemi opłatami spożywczemi przedmioty masowej konsumcyi, a za przykładem sejmu idą wydziały gminne, bo ani tu, ani tam nie ma prawdziwych reprezentantów ludu.

Równocześnie ten sam sejm, sejm kraju, w którym większość mieszkańców stanowią Polacy i Czesi, usiłuje bezprawne panowanie burżuazyi i szlachty niemieckiej na wieki utrwalić przez zgermanizowanie szkół na Śląsku.

Konferencya wzywa towarzyszy, aby niestrudzenie walczyli o reformę wyborczą do sejmu i gminy, a w walce tej powinny zorganizowane towarzyszki stanąć w jednym z nami szyku bojowym. — Uchwalono.

Udzielenie absolutoryum komitetowi obwodowemu, wybór nowego komitetu i kontrolorów.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu komitetowi obwodowemu zostali wybrani do nowego tow.: Antoni Szotek, Paweł Stec (Frysztat)

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Naprzodu“!

Przy każdej sposobności zbierajcie Szanowni Towarzysze na fundusz prasowy, na zabawach, zebraniach towarzyskich, na wszelkich zgromadzeniach itp.

dr Wacław Seidl (Morawska Ostrawa); Wojciech Sommera (Michałkowice, Polska Ostrawa); Józef Grzesiak (Rychwałd); Józef Jamróz (Pietwałd); Jan Wieczorek (Łazy); Franciszek Nowak (Orłowa); Franciszek Delong (Stonawa); Wiktor Sembol (Karwina); Józef Rozbrój (Żywocice); Jan Tereskiewicz, Paweł Lazar, Józef Machej (Cieszyn); Emanuel Chobot, Jerzy Zientek (Trzyniec); Jan Misz (Czechowice); Jan Wieja (Jasienica); Paweł Czudek (Ustroń); dr Henryk Kłuszyński (Bogumin); towarzyszki: Wiktorya Jedynakowa, Elżbieta Mikowa, Zofia Spandlowa, Janina Delongowa. Kontrolorami wybrano tow.: Józefa Sekulę z Trzyńca i Wawrzeczkę z Cieszyna. Dalej jako pełnoprawni członkowie w skład komitetu obwodowego wchodzą członkowie egzekutywy tow. dr Ryszard Kunicki, Jerzy Kantor, Józef Serwatka i tow. Kłuszyńska, oraz tow. Reger, jako poseł.

Wnioski.

Uchwalono wniosek tow. dra Seidla:

„VI. Zjazd wzywa komitet obwodowy do opracowania i wydania krótkiej broszury lub wydrukowania ewentualnie artykułów w „Robotniku Śląskim“, o zadaniach sejmu i żądaniach naszych wobec niego i sejmowej reformy wyborczej.

Uchwalono odesłać do załatwienia komitetowi obwodowemu wnioski:

1. Tow. Karola Brzóski i Jana Niemca:

„Na żądanie komitetu powiatowego Frysztat—Stonawa stawiamy wniosek, aby w dniu 1 maja odbył się wiec w Frysztacie“.

2. Tow. Małka z Radwanic:

a) Uprasza się komitet obwodowy o inne dogodniejsze zestawienie formularzy na sprawozdania.

b) Uprasza się komitet obwodowy o wydrukowanie na legitymacyach na przyszłe Zjazdy porządku dziennego.

O godzinie 6½ wieczór (dnia 25 marca 1912 r.) zamknął tow. Chobot XI. Konferencyę P. P. S. D. Śląska i Moraw, obradującą w Cieszynie okrzykiem: Niech żyje Polska Partya Socyalno-Demokratyczna. Wśród śpiewu „Czerwonego Sztandaru“ rozjechali się delegaci do domu, ażeby w myśl wskazówek Zjazdu pracować nad dziełem wyzwolenia ludu pracującego z niewoli kapitalistycznej.

Rozmaitości.

Aforyzmy Napoleona I.

Francuski pisarz J. Bertaut wydał ciekawą książeczkę. Zawiera ona listy i ulotne myśli Napoleona I. Oto kilka aforyzmów, uszczkniętych z tego zbiorku:

— Są tylko dwa rodzaje planów wojennych: dobre i złe. Dobre plany często zawodzą skutkiem nieprzewidzianych okoliczności, które właśnie sprowadzają zwycięstwo planów, źle obmyślanych.

— Wojny nieuniknione, są zawsze słuszne.

— Nie szuka epoletów na placu boju ten, kto się o nie ubiega w przedpokojach.

— W każdej wojnie bywa tylko jedna chwila szczęścia: prawdziwy talent wodza na tem polega, aby tę chwilę uchwycić.

— Najlepszym żołnierzem jest nie ten, który się najdzielniej bije, lecz ten, który najwytrwalej maszeruje.

— Wojna jest loteryą, w której narody powinny ryzykować małe tylko stawki.

— Tragedya powinna być szkołą królów i narodów. To szczyt najwyższy, na jaki może wspiąć się poeta.

— Bać się śmierci, to przyznawać się do ateizmu.

— Głupi mówią o przeszłości, rozumni o teraźniejszości, a waryaci — o przyszłości.

— Czem są popularność i dobrotliwość? Któż był bardziej popularnym i bardziej dobrotliwym od Ludwika XVI? A jakiż był jego los? Zginął marnie. Trzeba służyć narodowi, nie zaś — chcieć mu się podobać. Zdobywa się serca swych poddanych, czyniąc im dobrze. Niema nic niebezpieczniejszego, jak poddanym schlebiać. Zepsuty słabością monarchy naród, gdy nie otrzyma tego, co chce, burzy się, sądzi, że stała mu się krzywda i zaczyna monarchę nienawidzić, bo myśli, że się na nim zawiódł.

— Etykieta jest więzieniem monarchów.

— Armaty zabiły ustrój feudalny. Atrament zabije towarzyskość.

— Gdy usłyszę, że jest naród, mogący żyć bez chleba, wtedy dopiero uwierzę, że Francuzi mogą żyć bez sławy.

— Można bić Turków, ale się ich nigdy nie dobije.

— Jedynem zwycięstwem w miłości — ucieczka.

— Miłość jest zajęciem próżniaków, rozrywką żołnierzy, a zabójstwem — monarchów.

— Pierwszą kobietą na świecie jest ta, która najwięcej dzieci na świat wydała.

— Miłość jest głupstwem, popełnianem — we dwoje.

— Miłość sprowadza więcej złego, niż dobrego. Byłoby dobrodziejstwem uwolnić od niej świat na zawsze.

— Nie należy nigdy wybuchać gniewem wobec kobiet — raczej słuchać cierpliwie ich paplaniny.

NADESŁANE.

Nieodebrane przesyłki.

We wtorek, t. j. 16 kwietnia b. r. o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1999)